

46

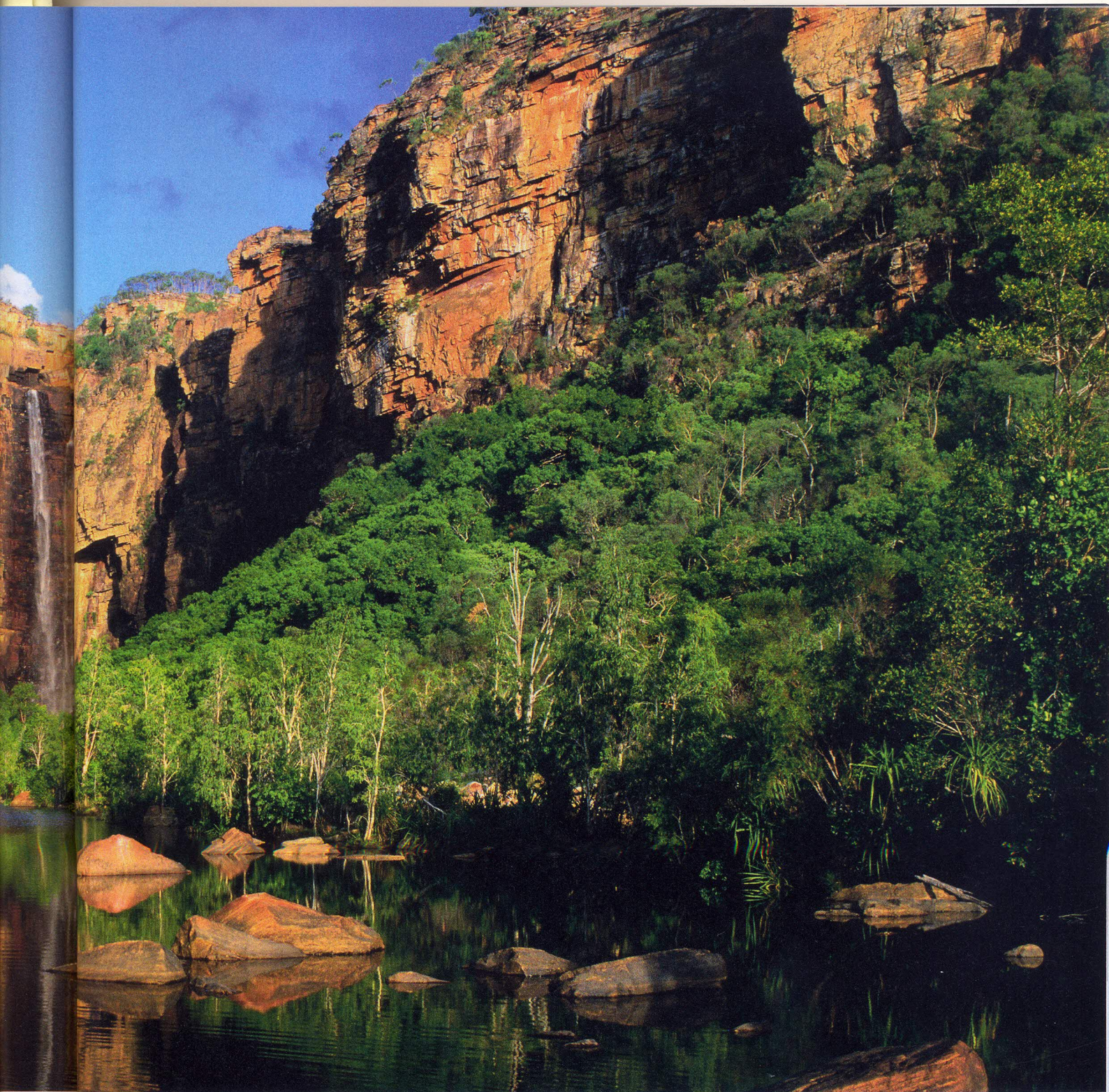
PARK KAKADU, AUSTRALIA

TO NAJLEPSZE MIEJSCE, ABY ZROZUMIEĆ
ESENCJĘ AUSTRALI. BY PRÓBOWAĆ ZŁAPAĆ
LINK DO NAJSTARSZEJ ŻYJĄCEJ CYWILIZACJI
NA ZIEMI. BY WSŁUCHAĆ SIĘ W SKAŁY.
BY CHŁONAĆ I WRACAĆ.

Busz, outback, czyli przepastny interior australijski, jest moim drugim domem od 30 lat. I wciąż mnie przyzywa. Choć najlepiej czuję się setki kilometrów od miast, to uwielbiam wracać do Parku Narodowego Kakadu, moim zdaniem najcenniejszego ze wszystkich pięciuset parków – skarbów narodowych Australii.

Jak na Australię, bardzo łatwo się tu dostać. Darwin, stolica stanu Terytorium Północne, choć mniejsze od

mojego Bielska-Białej, jest międzynarodowym portem lotniczym – ma połączenie m.in. z Singapurem. Z Darwinu do „stolicy” Kakadu, niespiesznie i dobrą drogą, można dojechać w trzy godziny (ok. 250 km). W miasteczku Jabiru żyje dziś około tysiąca mieszkańców, głównie Aborygenów, m.in. z plemienia Gagudju. Stąd zresztą nazwa parku narodowego, a nie od słynnej papugi kakadu.



RICHARD PANEON/GETTY IMAGES

Aborygeni są na tych ziemiach nieprzerwanie od 65 tys. lat. To najdłużej żyjąca kultura ludzka Matki Ziemi. Kiedyś byli łowcami-zbieraczami, w ciągłym ruchu. Po ziemiach obejmujących dzisiejszy Park Narodowy Kakadu i jeszcze dalej, po krańce Ziemi Arnhem, przemieszczali się za „chlebem” wraz ze zmieniającymi się porami roku. Jeśli tworzyli osady, to tylko czasowe, „kempingi”, do których wracali za rok lub

dwa. To były nawisy skalne, grotty, szałasów budowane z gałęzi, a w terenach zalewowych na palach, zawsze w pobliżu tzw. billabongów, czyli naturalnych stawów, jeziorzysk, pozostałości po ustąpieniu pory wilgotnej. Warto wiedzieć, że w porze wilgotnej (od listopada do kwietnia) przynajmniej połowa obszaru Parku Narodowego Kakadu pozostaje pod wodą. Przed przybyciem białego człowieka tereny te zamieszkiwało ok. 2 tys.

Na terenie całego parku można znaleźć niewielkie obszary tropikalnych lasów deszczowych.



Podmokłe obszary parku znalazły się na liście światowego dziedzictwa UNESCO, głównie ze względu na występowanie rzadkich gatunków ptaków wodnych.

Aborygenów. Wielu zmarło na choroby lub przeprowadziło się do miast i osiedli. Dziś populacja pradawnych liczy około pięciuset. Wszyscy zachowali bardzo silne połączenie duchowe ze swoim krajem. Ta silna więź z ziemią, jej dziką przyrodą, wymyka się naszemu rozumieniu i jest sprzeczna z naszym „posiadaniem” ziemi, bo tam ziemia posiada człowieka, nie na odwrót. Dla Aborygenów ta więź jest podstawą kultury, która trwa w sztuce, językach, ceremoniach i prawie.

PRZEŻYCIA MISTYCZNE

Ruszam do galerii naskalnych. Każdą wizytę w Kakadu rozpoczynam od Galerii Ubirr. Są tu jedne z najwybitniejszych dzieł sztuki na świecie. Ubirr jest jednym z powodów podwójnego statusu światowego dziedzictwa UNESCO Kakadu. Galeria to wychodnie, nawisy skalne wypełnione malowidłami z różnych czasów. Te najstarsze były malowane – i odmalowywane – od 40 tys. lat, jednak większość obrazów powstała 2 tys. lat temu. Część z nich pozostaje silnie sugestywna nawet wobec biernego i nieprzygotowanego odbiorcy. Jeśli trafia w oko osoby wrażliwej, w sztuce wyrobionej – wręcz poraża. Choć z pozoru są to „tylko” ryby, jaszczurki, żółwie, kangury i walabie, po części malowane techniką rentgenowską („widać”, co mają w środku) – jest w nich moc wyższego rzędu. I tak sycimy się w kilku kolejnych stanowiskach, wspinając niespiesz-

nie na płaskowyż. Z góry widok zatyka dech, czując błogość. Siadam, za chwilę pojawia się refleksja...

Ten krajobraz zaprasza do zapisania go. Gdybym był Aborygenem (a pewnie byłem), może 20 tys. lat temu, skrobałbym na skałach to, co dziś rejestruję fotograficznie. Nic się nie zmieniło. NIC. Podstawowe pragnienia od tysięcy lat pozostają te same. Tylko że teraz, przy tak rozpędzonym świecie, jesteśmy tego mniej świadomi.

Jeśli poczujesz niedosyt, rusz na południe Kakadu. Niecała godzina jazdy i jesteś w Burrunggui (Nourlangie Rock). Tu można sycić oczy zapisem tańczących na skałach, czyli imprezy sprzed trzech tysięcy lat. I zmierzyć się z Lightning Dreaming, domem Namarrгона, Przodka Stworzenia odpowiedzialnego za spektakularne burze z wyładowaniami elektromagnetycznymi, które ściągają na płaskowyż Arnhem w porze wilgotnej amatorów mocnych wrażeń i zaawansowanej fotografii.

Przeżyłem tu burzę, trudno to jednak opisać, bo fascynacja miksuje się z przerażeniem. Pół godziny jazdy od Burrunggui, jeszcze dalej na południe, jest Cooinda, a tam można i trzeba nabyć bilety na kolejne przeżycie mistyczne, jeszcze mocniejsze niż poprzednie. Polecam kupić od razu na dwa misteria – o zachodzie, a po przespaniu wrażeń – o wschodzie. Yellow Water Cruise to półtoragodzinne safari

